

Gazeta Olsztyńska.

«Gazeta Olsztyńska»

z dodatkiem «Gość Niedzielny» wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnikiem do domu 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenigów od wiersza. — Listy a d r e s o w a ć: «Gazeta Olsztyńska» Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: 7 Braci Męcz.
Jutro: Piuśa P. i M.
Pojutrze: Janś Gwalberta.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	3 45	za.	8 24.
Jutro „	3 46	„	8 23.
Pojutrze „	3 47	„	8 22.

Wiec polski w Poznaniu.

Zeszłej niedzieli odbył się w Poznaniu wiec polski obywatelski, zwołany celem obrony interesów narodowych. Wiec ten miał się odbyć już dwa tygodnie przedtem, ale policja odmówiła wtedy pozwolenia. Teraz pozwolenie otrzymano. Stawilo się na wiec około 500 osób. Zagaił go p. Teodor Krause, a przewodniczył p. Ignacy Andrzejewski. Pierwszy zabrał głos p. dr. Rydlewski, zachęcając do przystępowania do związków zawodowych polskich, tłumacząc ich znaczenie i cel.

Następnie zabrał głos p. Karól Rzepecki i mówił o prawach konstytucyjnych wobec naszych zebrań i stowarzyszeń. Mówca wykazał w swej jędrnej i z humorem wypowiedzianej mowie, jakim my to w państwie pruskim cieszymy się równouprawnieniem, że kiedy rząd pruski potrzebuje nas do przeprowadzenia swoich zamiarów, to nam podchlebia, mówiąc, że jesteśmy »gute Preussen polniseher Zunge.« ale gdy cel swój osiągnie, to tego »polnische Zunge« znać nie chce i wyrzucił go ze szkoły i z urzędu. a nawet prywatnie kształcić nam w nim się zabrania. Dla państwa pruskiego daną została w roku 1850 konstytucja, — a zamiast dawniejszego »landrechtu« przed dwoma laty zaprowadzony został kodeks cywilny. Gdy jednakże Polacy, jako obywatele pruscy z praw tych korzystać zapragną, to władze pruskie im tego zabraniają, a darzą ich prawami z przed laty 110, które już dawno w kącie rzucono, podając za powód, że bronić się muszą, bo niemieczyna uciśniona. Jak to się ma z tą uciśnioną i cofającą się niemieczyną, to niechaj posłuży na dowód chociażby odbywający się dzisiaj zjazd śpiwacki, a nasze zjazdy i zgromadzenia, — a dalej i dokument historyczny. Tu mówca czyta rolę przysięgi hołdowniczej, którą przed 500 laty składał mistrz krzyżacki, a margrabia brandenburski Albrecht przed królem Zygmuntem na rynku w Krakowie i zwraca uwagę, czy, porównyując Prusy ówczesne a dzisiejsze, można tu mówić o uciśnioną i cofającą się niemieczynie.

W końcu p. dr. Szymański odczytał następujące uchwały wiecowników:

I.

Zważywszy, że nowy projekt 250 milionowy, wkrótce prawomocny stać się mający, zwraca się w pierwszej linii przeciwko ludowi polskiemu, a w skutkach swych przedstawia się jako zamach na nasz byt ekonomiczny, tę podwalinę naszego bytu narodowego, my zebrani na wiecu w Bazarze dnia 6 lipca 1902 r. rzemieślnicy i robotnicy polscy protestujemy przeciwko temu nowemu projektowi, jako też przeciw całej polityce pruskiej, wobec nas praktykowanej.

II.

Głęboko przeświadczani, że wynik tej walki, toczącej się przeciwko nam, że przyszłość nasza jako narodu leży tylko od nas samych, od naszego nieugiętego hartu, naszej żywotnej siły zawisła, wzywamy cały lud polski, aby nie poprzestając na słowach, na nowy ten projekt czyniami odpowiedział, przestrzegając

na każdym kroku zasad narodowego gospodarstwa.

Należy zatem

- 1) ziemię, znajdującą się w ręku naszym utrzymywać i coraz to więcej nabywać,
- 2) oszczędności swoje, dotychczas w obcych bankach umieszczane, naszym instytucjom handlowym powierzać,
- 3) rozszerzać przekonanie o konieczności łączenia się w odrębne związki zawodowe i przystępować do istniejących już podobnych organizacji rzemieślniczych i robotniczych.
- 4) jednym słowem odpowiedzieć na oczywisty bojkot ze strony niemieckiej ścisłym przestrzeganiem zasady popierania swoich.

Ogół zaś światlejszych rodaków zarazem powołujemy do wytrwałej i systematycznej pracy nad rozbudzeniem narodowej i obywatelskiej samowiedzy wśród ogromnych zastępów polskiego ludu, przeciwko któremu system pruski teraz w całej zwrócił się mocy.

W tym ludzie przyszłość, w nim siła nasza!

Poczem przewodniczący p. Ignacy Andrzejewski krótko przed godziną z treścią przemówieniem wiec zamknął, zaznaczając nieobecność na wiecu inteligencji. Takie zachowanie przewodnich warstw narodu nie może korzystnie wpływać na ukształtowanie się stosunków naszych.

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz niemiecki wyjechał w poniedziałek w zwykłą podróż na północ.

— Ciężką karę nałożył sąd wojenny w Frankfurcie nad Menem na pewnego żołnierza. Otóż w pewnym miejscu na ścianie w koszarach odkryto rysunki, które przedstawiały oficerów batalionu w ośmieszeniu. Sledzono za rysownikiem i wykryto go w końcu w osobie inżyniera Fryderyka Wilhelma Wüsta, który swego czasu odslugiwał jednoroczną służbę, a teraz odbywał ośmiotygodniowe ćwiczenia przy drogiej kompanii 168 pułku piechoty. Sąd wojenny skazał go za obrazę i znieważenie szacunku na 6 miesięcy więzienia.

— Braterstwo niemiecko-amerykańskie ma być coraz więcej zacieśnione. To jest widocznie plan rządu niemieckiego, a raczej cesarza. Najważniejszym krokiem na tej drodze była podróż księcia Henryka do Ameryki. Teraz przyjedzie na zaproszenie księcia Henryka do Kilonii eskadra amerykańska, a cesarz zaprosił na jesienne manewry trzech wysokich amerykańskich oficerów. Czy Amerykanie zechcą oburącz trzymać podaną im dłoń niemiecką, czas pokaże.

— Rada Związkowa zatwierdziła przepis, według którego tylko abiturycenci gimnazjów i wyższych szkół realnych będą mogli być weterynarzami (tierarztami). Dotąd, jak wiadomo, świadectwo dojrzałości do tych studiów nie było potrzebne, wystarczyła promocja do prymy. Abiturycenci wyższych szkół realnych będą odtąd zwolnieni od osobnego egzaminu z łaciny. No-

wy przepis stanie się prawomocnym od 1 kwietnia 1903 r.

— **Rosya.** Gazety rosyjskie występują znów bardzo ostro przeciwko Niemcom. Sposobność dało im do tego odnowienie trójprzymierza. Zamieszczamy to, co pisze dziennik rosyjski »Swiet«: Przeciwko komu — tak wywodzi — ma być zwrócone ostrze odnowionego w Berlinie przymierza? Czy przeciw Rosyi? Nie radzimy Niemcom hazardu, którym byłoby hasło: Hejże na carat! Doniosłość tego hazardu umięją w pruskim ministerstwie wojny dobrze ocenić i płoną jest obawa, że z Berlina kiedykolwiek hasło takie wyjdzie. Próba najazdu na Rosyą jest niebezpieczną nietylko dla jednego mocarstwa, ale dla całego związku. Wiedzą to wszyscy, którzy dnia 28 czerwca podpisywali układ trójprzymierza. Żadna potęga w świecie nie zwali Rosyi z nóg, ani nie zdegradowała jej do rzędu państw w rodzaju np. Hiszpanii. Przeciwnie rodrążniony olbrzym rosyjski może snadno kogoś innego zdegradować. — Tak pisze »Swiet«.

— **Anglia.** Życia króla Edwarda niegrozi już żadne niebezpieczeństwo. Taką o wiadomość telegraficzną wystali w świat lekarze jego, dr.: Treves, Laking i Barlow. Przejdzie jednak kilka miesięcy — tak piszą z Londynu — zanim pomyśleć będzie można o koronacji. To też sędziwy premier Salisbury odbył konferencję i naradzał się z lekarzami, kiedy ostatecznie oznaczyć czas koronacji. Lekarze oświadczyli, że nie będzie można o niej pomyśleć wcześniej, jak przed upływem 2go października rb. i to jeszcze w tym przypadku, jeżeli nie wywiążą się jakie inne niebezpieczne choroby i dotychczasowy pomyślny przebieg cierpień królewskich potrwa dalej. Jedna więc wiadomość zbija drugą i orzeczenie lekarskie na niepewnej opiera się podstawie, jako wielce zależne od przypuszczeń.

— **Transwal.** W obozach koncentracyjnych w Transwalu i Oranii, w których Angliki zamykali biednych Burów, umarło razem przeszło 20 tysięcy osób, w tej liczbie samych dzieci przeszło 15 tysięcy. — Jenerałowie Botha, Delarey i Dewet wsiedli we wtorek na okręt i przyjadą do Europy.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Rekolekcje dla kapłanów odbędą się nie w dniach, jak już podane było, ale od 25 do 29 sierpnia w Brunsberdze i od 1 do 5 września w Springborn. W jesieni, zapewne w czasie feryi jesiennych, odbędą się rekolekcje dla nauczycieli w Springborn, w których udział ma być bardzo wielki.

Rzym. Z rozporządzenia Ojca św. odbędzie się w tym tygodniu w kaplicy sykstyńskiej żałobne nabożeństwo za zmarłego króla saskiego. W nabożeństwie tem uczestniczyć będą: Ojciec św., Kardynałowie, reprezentanci państw i zaproszeni goście. Sam Papież odprawi kondukt.

Ameryka. Wspaniały nowy kościół polski pod wezwaniem św. Józefata został w Chicago przez Biskupa Muldoma uroczystie poświęcony. Do tej parafii zaliczają

się przeważnie Kaszubi, którzy wielkie zaufanie pokładają w swym proboszczu, ziomku, ks. Fr. Lange, (który jest stryjczym bratem trzech księży Lange w diecezji chełmińskiej.) Nowy kościół zbudowany jest według mody amerykańskiej. Najpierw wzniesiony został stalowy szkielet budowli a następnie wykonano prace mularskie. W ławkach kościoła pomieści się z łatwością 1500 osób. Polacy mają w Chicago teraz 14 kościołów parafialnych, które jednak nie mogą pomieścić wszystkich wiernych. Obecnie pomimo powiększenia już i tak dość obszernego kościoła św. Wojciecha, ks. prob. Jan Radziejewski postanowił założyć nową parafię z części swej parafii. Zakupiono już grunt pod nową budowlę. Parafia św. Kazimierza także czyni przygotowania do wzniesienia nowego przybytku Pańskiego. Polacy uczęszczający do niemieckiego kościoła św. Benifacego, noszą się z myślą wybudowania własnego kościoła. Wielu odszczepieńców których zwiódł samozwańczy „biskup“ Kozłowski, odłączyło się od niego i przyłączyło się znowu do rzymskich katolików. — W South Bend, w stanie Indiana, umarł młody kapłan polski, ks. Eligiusz Razyński. Urodził się 1 grudnia 1868 r. w Chełmnie a wyświęcony na kapłana r. 1894. Pozostawił ojca liczącego lat 92 i 70letnią matkę.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Kto dotąd na nowy kwartał nie zapisał Gazety, niech już dłużej nie zwleka, ale ją teraz natychmiast zapisze.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkiem „Gość niedzielny“ wychodzi trzy razy na tydzień: co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich 1 markę kwartalnie, z odniesieniem w dom przez listowego 1,24 mrk.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Tomek.

Opowiadanie z czasów
króla Władysława Łokietka.

Napisał
Br. Sokalski.

(Ciąg dalszy.)

To też Tomek, nie zwlekając, zaraz następnej nocy wymknął się z zamku nie-spotrzeżenie i skoczył do chatki na pustkowie, po radę i błogosławieństwo rodziców swoich, swego tatula.

Ojciec Tomka, który rzadko opuszczał pustkowie, i mało wiedział o tem co w ostatnich czasach zaszło, skoro się o wszystkim dowiedział, zatrząsł się z gniewu i zgrozy, i już sam się porwał, aby czemprędzej pędzić do Pyzdr, aby uprzedzić królewicza, porwał się był, ale starego opuściła już dawna siła i po chwili usiadł z niemocą na ławie, mówiąc do Tomka:

— Gdyby siły były po temu, byłbym sam zaraz ruszył w drogę, bo zwlekać nie można, a tak cóż począć. Ty Tomku drogę nie znasz, przed tobą puszcza nieszkodzona i bór ciemny, w którym snadnie zbłąkać się można. Mil kilkanaście.... nie, ty temu nie podolasz.

Słyszając to Tomek, rzucił się ojcowi do nóg i począł gorąco błagać, aby mu zezwolił pędzić do Pyzdr co rychlej, a on się o drogę rozpyta, w puszczy nie zabłądzi.. Ojciec zezwolił. Matka sporządziła też zaraz posiłek na drogę, napakowała w torbę chleba i słoniny kawał i nimbyś paeierz zmdwiał, już Tomek błogosławiony przez

Listy „Gazety Olsztyńskiej.“

Gietrzwałd, 7 lipca 1902.

W numerze 76 Gazety była krótka wzmianka o pobycie tu najprzew. ks. Biskupa-sufrażana Hermanna. Pozwolę sobie rozpisać się o tem obszerniej.

Otóż przed przyjazdem ks. Biskupa przystrojono krótką ulicę, jaką dostojny Gość miał przyjechać, po części pięknie w zielone szopy z biało czerwonymi chorągiewkami, boć to koior Warmii, i girlandy, a po części powtykano w ziemię gałązki zielone i krzaczki jodłowe jakby na zabawkę dla dzieci. Chorągwie rozmaitych kolorów wspaniale pływały w powietrzu ponad domami. Bram wystawiono coś cztery czy pięć, ale wszystkie z łacińskimi napisami, jakby tu sami tylko rzymianie, lub teolodzy lub też uczeni profesoro-wie zamieszkiwali. Niemozyną popisywać się nie można, bo by to wygiądało jakoś na szykanę ludzi, gdyż tu sami Polacy mieszkają. Ale cóż — polski język, to nie „amtlich“.

Kilkudziesięciu jeźdźców przystrojonych w szarfy czerwono-białe z piękną chorągwią z godłami biskupimi na czele, wyjechało na dzielnych koniach aż do sąsiedniej granicy parafii sząbruckiej, z której ks. Biskup jest rodem. Nadto dwóch ohywateli, tęgich mówców, wyjechało powozem.

Gdy się ten orszak spotkał z nadjeżdżającym ks. Biskupem, jeden z owych dwóch panów wysiadł z powozu i przywitał najdos-tojniejszego Gościa, toż samo uczynił i naczelnik jazdy. Wszystko to „amtlich“ tj. po niemiecku. Co oni tam gadali — nie mógłm dosłyszeć, bo mój dzielny rumak to rył ziemię kopytami, to stawał dęba, jakby na złość nie pozwalał mi wsłuchiwać się w te przemowy. Dzwony na wieży kościelnej dały znak, iż Dostojnik się zbliża.

Punkt o godzinie 5-tej cały ten orszak tj. Gietrzwałdzianie przed, a sząbrucka jazda za ks. Biskupem zajechali przed kościół, gdzie wielka liczba zgromadzonych na ulicach i na cmentarzu z ks. proboszczem i innem duchowieństwem z chorągiewami, baldachimem i muzyką miejscową, wyczekiwała wysokiego dostojnika kościoła. Ks. Biskup-sufrażan wysiadł z czterokonnego powozu, przebrał się, a tymczasem muzyka zagrała tryumf na przy-witanie Gościa, poczem zaśpiewano jakiś cho-

rodziców dosiadł konia i opuszcza chatkę na pustkowie.

Przed nim o zmroku porannym czerniały lasy, po nad którymi płynęły szare chmury. Uroczysta cisza zaległa w okolo, kiedy Tomek po raz pierwszy puszczał się w drogę daleką, nieznaną. Zrazu nie myśląc o niczem pędził szybko gnany żądzą jak najszybszego przybycia do Pyzdr; gdy jednak stracił z oczu pustkowie, a wjechał w bór gęsty, przez który zwolna tylko przedzierać się było można, począł się zastanawiać, jak zwałczy możliwe przeszkody, których było nie mało. Tomek nie znał dalszych okolic, nie znał drogi, a i te nie były w owe ezasy zupełnie bezpieczne i łatwo mógł się spotkać ze złymi ludźmi w lasach, albo wpaść w ręce Krzyżaków, lub natknąć się na hufce wojewody. Te i inne trudności przebiegały w głowie Tomka jed-na po drugiej, ale nie odstraszały wcale dzielnego chłopca. Ufał on, że dobrej sprawie Bóg pomoże: Drogę wskażą dobrzy ludzie — a na myśl o rozbójnikach zaci-skał silne pięście i iskrzącym wzrokiem spozierał na łuk, z którego przecie powalił niedźwiedzia, a rozbójnik, czy Krzyżak to słabszy od niedźwiedzia — myślał sobie i pełen otuchy popędzał swego konia wśród dzikiej, niezamieszkałej, milczącej puszczy.

Słońce już dobrze podniosło się w górę i mocniej grzało poczęło, kiedy Tomek oglądał się za miejscem, gdzieby konia popaść i napoić i samemu spocząć można. Upatrzył polankę środkiem której sączył się strumyk leniwie, zsunął się z konia, a puściwszy go na paszę sam legł na trawie, aby nieco wypocząć, a potem ruszyć w drogę dalszą, dotrzeć do jakiej sadyby przed nocą, bo w puszczy, pełnej dzikiego zwierza, nocować nie było bezpiecznie.

rał po łacinie. Przebrawszy się najprzew. ks. Biskup postąpił w bramę cmentarza, a tam przywitał go ceremonialnie ks. proboszcz, poczem ze śpiewem i muzyką „Kto się w opiekę“ procesjonalnie ruszono do kościoła, a ks. Biskup błogosławił kłękający lud.

Ja tymczasem chyc — rumaka zostawiłem przy płocie i bocznymi drzwiami byłem w kościele prędzej jak inni... Po zwykłych krótkich modłach i śpiewach, ks. Biskup stanął na stopniach ołtarza i odezwał się: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ a wszyscy tłumnie zgromadzeni odpowiedzieli: „Na wieki wieków“. Potem zaznaczył ks. Biskup w swej przemowie, iż tak licznie zbiera się lud na święte miejsce, aby tej Matce Boskiej dziękować za obrane łaski i nowe dobrodziejstwa upraszać. I że on sam w takich samych intencjach tu przybywał i wiele łask tu od Maryi odebrał itd. Po dłuższej przemowie polskiej nastąpiła mowa niemiecka w tem samym sensie.

Następnie odprawiły się nieszpory za duże zmarłych. A potem egzaminacye dzieci szkólnych, ale wyłącznie tylko w języku niemieckim. Egzaminował sam ks. Biskup i nauczyciele, a trwało to dość długo; jeden z chłopców podczas tego zemdlął. Ale ani jednego słowa w tej religijnej egzaminacyi nie przemówiono do dzieci po polsku, chociaż to dzieci — z wyjątkiem kilku — wszystkie są polskie. Chyba nawołując dzieci do przybycia, ustawienia, rozstąpienia się itp. trzeba im było to powiedzieć po polsku.

Mój Boże! — pomyślałem sobie z gorzką łzą w oku — to już te nasze dzieci nie mają Ciebie wyznawać, ani chwalić, ani wzywać w tym języku polskim jaki od Ciebie Stwórco przez swoich rodziców odebrały? To już w tych naszych dzieciach ma się skończyć wiara w Ciebie Boga żywego? My wierzymy, że Bóg stworzył świat cały i najmądrzej go urządził. A przecie teraz ludzie — te drobne stworzenia — usiłują poprawiać urządzenia Boże i ten język polski tak słiczny, dźwięczny i bogaty w wyrazy, ten język polski którym się chlubi przeszło 20 milionów Polaków — ten język tak znieawidzony, że przed nim drżą mocarze tego świata, — ten język tak obrzydony, że rząd pruski musi go z powierzchni ziemi wyrugować jako najgorszą niedorzeczność! — „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“ — powiedział Syn Boży

Trzeciego dnia, Tomek nie przebywszy jeszcze boru, począł się trwożyć, żali nie zbłądził, gdyż u bartników, u których na noc gościny szukał, dopytać się drogi nie mógł. Pierwszy mu mówił i wskazywał inaczej, drugi inaczej, biedny Tomek nie wiedział czego się trzymać, to też zdając się na wolę Bożą, jechał w prostym kierunku, chcąc się corychlej wydostać z boru. A bór ten się nie zmieniał, nie rzedniał, mało zmieniała się okolica, mienily się tylko drzewa, sosny i jodły, potem zielonych liści brzozy i lipy i ósiki i dęby na pół jeszcześciące a gluche na wiosnę.

Naraz doleciał go gwar jakiś, zdało mu się, że zasłyszał głosy ludzkie, które wiatr przyniósł do boru z oddali. Wstrzymał konia, wsłuchiwał się bacznie czas jakiś, wreszcie zwrócił w prawo i zwolna posuwał się w stronę dochodzących go głosów. W miarę, jak się zbliżał, głosy owe były silniejsze; rozpoznawał krzyki i nawoływania, przystanął więc i bystry wzrok zapuścił w gąszcz leśną, pragnąc dojrzeć ludzi. Jakoż niedługo usłyszał łomot gałęzi i ciężkie stapania końskie, a po chwili wysunęły się z gęstwiny łby końskie i Tomek ujrzał przed sobą trzech zbrojnych jeźdźców, którzy zoczywszy go szybko zbliżali się ku niemu. Zrazu przeląkł się Tomek i zamierzał uciekać, gdy jednak pomyślał, że może się dowie o drodze do Pyzdr, pozostał na miejscu. Za chwilę zbliżył się jeźdźca a jeden z nich podjechawszy ku Tomkowi zagadnął:

— Wy z boru jedziecie?

— Nie — rzecze Tomek — jadę z daleka, już trzeci dzień włóczę się w puszczy i wydcstać się nie mogę.

— A dokąd to chcecie się dostać, spytał dalej nieznajomy. (Ciąg dalszy nast.)

do swych apostołów, a teraz rząd pruski przez swych apostołów usiłuje stworzyć tylko jeden niemiecki naród i tylko ten jeden język nauczać przykazuje. Pocóż my tedy Polacy tu na ziemi?...

Ale, ale, — odbiegłem od rzeczy za daleko, a i mój koń za płotem ziemię grzebie. Więc kończę opis. — Po egzaminie z dziećmi odbyła się rewizja ołtarzy i aparatów kościelnych, poczem najprzewielebniejszego ks. Biskupa odprowadzono ze śpiewem i muzyką na probostwo. I tu jeszcze jeden z nauczycieli wyprosił swoją gromadę dzieci przed Biskupa z jakimś tam „fortragami“.

Przy zapadającym zmroku zajął wiele domów jarzącym światłem na iluminacyę. Przed jednym domem jaśniały lampiony składające wyraz „Witamy“. Na ementarzu i przed probostwem liczne lampiony, a późno wieczorem palono sztuczne ognie, którym ks. Biskup się też przypatrywał.

Dnia następnego w uroczystość św. Piotra i Pawła po rannej mszy św. wybierzmował najprzew. ks. Biskup przeszło 400 osób, pomiędzy niemi i 72-letnią staruszkę z Polski. — Po nieszpórach zwiędził ks. Biskup błogosławione źródło i po godzinie 5-tej odprowadzony przed ementarz, błogosławiąc tłumy zebranego ludu, siadł z ks. proboszczem tutejszem do powozu, który formalnie zarzucono bukietami kwiatów, i ruszył dalej. Z balkonu tuż przybożnego domu, gdzie się pełno natłoczyło widzów, krzyknął ktoś: „Niech żyje!“ co tłumy trzykrotnie powtórzyły. Konna jazda swoim porządkiem poprzedzała Najprzewielebniejszego ks. Biskupa w dalszej podróży do sąsiedniej parafii sząbarskiej. Mruk.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 9 lipca 1902.

— Posiadłość p. Zelaskowskiego przy szosie Klebarskiej będzie dnia 2 września przed poł. o 10-tej przed tutejszym sądem okręgowym sprzedana.

— Asystent kolejowy G. ztąd, dawniej w Szczytnie zatrudniony, popadł, jak się zdaje, w obłąd umysłowy. W kilku tutejszych składach porobił wielkie zakupy, w banku państwowym chciał pożyczyć „miliard marek“, za co chciał w Olsztynie wystawić siedemnaście pomników. W nocy na pnie działek usiłował on włamać się do kasy kolejowej, gdzie go przychwycono. G. został już przed kilku tygodniami z powodu nieregularności w służbie zwolniony z urzędu i być może, że wziął sobie to za bardzo do głowy.

— Zizby karnej, 7 lipca. Za kradzieże już kilkakrotnie karany robotnik Piotr Fox z Wartemborka skazany został za kradzież drzewa na 5 miesięcy więzienia i utratę praw honorowych przez 2 lata. — 17-letni wyrobnik Scheller z Pruskiej Gierłoży skazany został za usiłowane zgwałcenie na trzy miesiące więzienia.

— Miejsce nauczyciela w Starym Wierokubie objął kandydat nauczycielski p. Hippler z Wartemborka, a miejsce drugiego nauczyciela w Lykuzach objął p. Jux z Rusi.

— W Stolcenbergu postawiła w piątek żona kuczera Cicholas na ziemię garnek z gorącą kawą i wyszła na dwór zająrzeć do dwuletniego dziecka. W tym czasie przyczołgało się do garuka 11 miesięcy liczące dziecko i obaliło garnek na siebie. Skutkiem wielkich oparzeń dziecko w poniedziałek zmarło. Rodzice, zwłaszcza matka, bacznie na dzieci wasze. W tym wypadku dziecko tylko na 3 minuty pozostawione samo, taką śmiercią zginąć musiało.

* **Redykajny.** Posiadzicielowi Józefowi Czodrowskiemu skradziono w piątek na rynku w Olsztynie z woza woreczek w którym było 58,50 m. Złodzieja dotąd nie wysledzono. Podejrzenie pada na dwie kobiety z miasta, które się koło woza kręciły.

* **Wartembork.** W poniedziałek rano wpadł do wedy przy stawie młyńskim 3-letni synek robotnika Kujawy. Wermistrz p. Wojtowicz wskoczył za chłopcem i wyciągnął go z wady, ale nie zdołano go już do życia przywrócić.

* **Biskupiec.** Targ na bydło i konie odbędzie się tu 10 lipca. Pan prezes regencyjny pozwolił, że aż do jesieni mogą się targi odbywać w mieście. — W Bredynku powiesił się robotnik Józef K. Przy lasowaniu wapna stracił on przed rokiem oko i starał się o rentę inwalidów. Ponieważ mu takowej odmówiono, odebrał sobie życie.

* **Patryki.** Pan Bylitewski urządził na swym majątku mleczarnię. Przed dwoma laty urządzono mleczarnię w sąsiednich Skajwotach, która jednakże tylko dwa lata istniała, ponieważ ów właściciel mleczarni otworzył nową mleczarnię w Wartemborku. Ponieważ teraz najbliższe Patryki mleczarnie są w Olsztynie i w Wartemborku, więc spodziewać się należy, że p. Bylitewski dobry zrobi na swej mleczarni interes.

* **Mitomłyn.** W sobotę odbył się tu targ na bydło i konie, na który stawili się wielu handlarzy. Bydła było mało i rozkupili je handlarze jeszcze przed targiem. Za dójki płacono wysokie ceny. Koni było więcej i także dobrze za nie płacono.

* **Zyborg.** W sobotę przed południem wybuchł ogień u posiadziciela Hennig na lidzperskim przedmieściu. Spalił się dom mieszkalny i mały chlew, z którego wyratowano tylko dwa konie. — W nocy na piątek wybuchł ogień w sąsiedniej wiosce Krukowie. Spalił się dom posiadziciela Wediga I. Mieszkańcy w głębokim śnie byli pogrążeni i mało co zdołali wyratować. Dom był nisko zabezpieczony, rzeczy wcale nie, więc W. ponosi wielką szkodę. Domyślają się, że ogień został podłożony.

* **Szczytno.** W ciągu ćwierć roku popełniono tu nie mniej jak trzy samobójstwa. Nasamprzód zastrzelił się nadkellner w jednym z tutejszych hoteli. Następnie odebrała sobie życie pewna dama z zamniejszej rodziny, a teraz strzelił sobie w pierś pewien kancelista sądowy. Leży on bez nadziei wyzdrowienia. — Właściciel mleczarni p. R. w Dużych Szymanach kazał przed niedawnym czasem wycementować chlew. Beczek od cementu użył jako naczyń do mleka i poił z nich świnię mlekiem. Przed kilku dniami zachorowała 20 świń, a kilka z nich zdechło. Przywołany weterynarz stwierdził zatrucie cementem. Do żołądka świń dostały się okruchy cementu pozostałe w beczce, przez co trawienie zostało uniemożliwione.

* **Szczytno.** Zastrzelił się tu mistrz piekarski B. Z powodu kłótni w domu porwał za fuzę, i chciał zastrzelić nasamprzód swe dziecko. Gdy mu w tem przeszkodzono, wymierzył do siebie i padł na miejscu trupem.

* **Działdowo.** Na tutejszy targ na bydło i konie spędzono w sobotę wiele inwentarza. Ponieważ i handlarzy było wiele, płacono wysokie ceny, szczególnie za tłuste bydło młodociane i dobre dójki. Jeszcze przed południem targ był wyprzątnięty. Większą część bydła odstawiono na dworzec na wywóz.

* **Starogard.** We wtorek po poł. uderzył grom tu przy ulicy Hobrechta i w Bobowie w domu zagrodników Lidkewicza i Ossowskiego, ale nie wzniecił pożaru. W Barchnowach zabił piorun krowę i świnię.

* **Malbork.** Za fałszowanie mleka skazał sąd ławniczy posiadzicielkę młyna German. Gospodyni rozkazała służącej swej dolewać wody do mleka, a w gazetach ogłaszała jako dobre dla dzieci. Za to sąd ławniczy skazał ją na 150 m. albo 50 dni więzienia.

* **Brodnica.** „Gesellige“ pisze, iż z gimnazjum brodnickiego wydalono 5 gimnazystów, ponieważ upiwszy się, hałasowali po ulicach, a w końcu pewnemu wyższemu nauczycielowi gimnazjalnemu powybijali szyby w oknach. — Wydaleni musieli być widocznie Niemcami, bo gdyby to byli Polacy, nie omieszkałby gruzdzadzki stróż nad Wisłą roztrąbić całemu światu, że polscy gimnazyaści robią powstanie i wzywałby rząd do tem większego ucisku Polaków.

* **Poznań.** „Dziennik Poznański“ dowiadyuje się z zupełnie pewnego źródła, że po tegorocznych feryach sądowych rozpo-

cznie się obostrzona naganka na prasę polską. Prokuratorze państwowe otrzymały nakaz z Berlina, żeby odtąd jeszcze baczniej niż dotąd śledziły prasę polską i ścięgały odnośne pisma za każde jakokolwiek z stanowiska pruskiego podejrzenie czy obrażające słowo. — Ładne widoki!

* **Poznań.** Strejk mularzy i cieśli trwa wciąż jeszcze i rozpoczęte budowle wyglądają jak porzucone szkielety, a tu przyjazd cesarza się zbliża. W obec tego poprosili pracodawcy władze wojskowe, aby zechciały udzielić żołnierzy-mularzy. Jeneralna komenda obiecała odkomenderować 150 mularzy, a fortyfikacya obiecała 50. Zatrudnieni oni być mają przy budowach, a zwłaszcza przy muzeum prowincjonalnem. Dotychczas strejkuje 1800 mularzy i przeszło 950 cieśli; do innych miast wyjechało 600 niezonatych. Na odezwę związku pracodawców, zwołującą strejkujących do roboty, a przybitą do słupów ulicznych, zgłosiło się w czwartek mniej więcej 90 mularzy do pracy. Pracodawcy nie chcą się zgodzić na podwyższenie płacy twierdząc, że mularze tutejsi nie zarobią więcej, jak tyle, ile im obecnie płać.

* **Z Warszawy** donosi „Gazeta Polska“: „Wielka burza przeszła szerokim pasem po kraju. W obrębie powiatu nowomińskiego skutkiem ulewy powaliło się zboże, i jest obawa, że w wielu miejscach już się podnieść nie zdoła. Pioruny były tak gęsto, że zdawało się, jakoby ogień siarczysty padał z nieba. W okolicach Warszawy widziano też luny licznych pożarów. W Jarząbku pod Mienią spłonęły budynki gospodarskie; w lasach kuflewskich kilka piorunów obaliło drzewa. W ogrodzie Saskim (w Warszawie) nie zdołano jeszcze zatrzeć śladów burzy. Kilkudziesięciu robotników pracowało nad uprzętnianiem drzew powalonych, a ogród dzień cały był dla publiczności zamknięty. Wśród najgwałtowniejszej burzy znalazły się osoby odprowadzające na ementarz zwłoki nieboszczyka. Deszcz rzadki zrazu, przemienił się nagle w oberwanie chmury. Idący za trumną znaleźli się w olbrzymim zlewie wody, który przewracał idących, tamował im oddech. Część zaczęła się chronić do powozów; najdłużej utrzymali się na stanowisku żalobnicy, woźnica i wdowa, lecz i oni musieli w końcu się zatrzymać. Dopiero po kilku minutach pochód żalobny mógł ruszyć w dalszą drogę. Cztery orszaki pogrzebowe zatrzymano u wrót ementarza podczas burzy, gdyż dostęp do grobów był niemożliwy.

* **Lehnin** w Brandenburgii. Tu gdzie dawniej Ojcowie Cystersi mieli sławny klasztor, został w przeszłą niedzielę pomnik cesarza Fryderyka III uroczystie odsłonięty. Dnia 14go z. m. upłynęło właśnie 25 lat, jak w obecności owego cesarza jako następcy tronu, jego małżonki, najstarszego syna, terażniejszego cesarza Wilhelma i najstarszej córki nowo odbudowany starożytny kościół poklasztorny do użytku oddany został. Jak wiadomo, rozkaz do odbudowania tego kościoła wydał cesarz Wilhelm I w Wersalu w dniu obwołania go cesarzem, 18go stycznia 1871 r., aby się sprawdziła przepowiednia Cystersa lehnńskiego Hermana, że kiedyś „powstaną znowu klasztorne zabudowania Lehnina i Choryna“ (Surgeant tecta Lehnini, Chorini). Ową Cysters przepowiada świetniejsze czasy dla Brandenburgii, gdy Pasterz znowu otrzyma trzonę z Germania Regem.) Przy obwołaniu króla Wilhelma cesarzem w Wersalu mniemano, że ta przepowiednia się spełniła. Ale przepowiedacz zapewne miał na myśli inną zmianę stósunków: powrót gromadny na łono Kościoła katolickiego i przywrócenie dawnego cesarstwa rzymskiego, którego naczelnik nosił tytuł Cesarza Rzymskiego i Króla niemieckiego, jako też odbudowanie klasztoru lehnńskiego i choryńskiego i objęcie go znowu przez Ojców Cystersów. Ze coś podobnego, mimo smutnych obecnie czasów, w przyszłości jest możebnem, o tem świadczą liczne klasztory przywrócone w ostatnich czterdziestu latach w Anglii. A i sam cesarz niemiecki sławny klasztor Maria-Laach kazał odbudować i oddał go Ojcom Benedyktynom.

Dobrowolna sprzedaż.

Od mej posiadłości chcę sprzedać około 60 mórg pszennej roli w dobrej kulturze, w bliskości lasu, stacy kolei i tartaka, w całości lub w dwóch częściach. Oddałbym też zaraz połowę sprzętu. Kto i gdzie? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej”.

Posiadłość,

składająca się z 6 mórg roli, łąka, wszystko wydrenowane, nowe budynki w porządku, chcę z wolnej ręki sprzedać.

Józef Czodrowski
w Redykajnach.

Polecam:

Lokomobile,
Parowe młóckarnie,
Motory gazowe, petrolejo-
we i spirytusowe,
Drylowniki »Torunie«,
Toruńskie siewniki, szerokie »Universal« i do siania konieczyń.
Maszyny do czyszczenia zboża,
Wialnie z wentylacją i bez,
Młóckarnie z cepami i sztyftami,
Młóckarnie szerokie do gładkiej słomy,
Maneża (Göpel) prędko i lekko idące,
Srutowniki z kamieniem i wałcem, ręczne, konne i parowe,
Kultywatory różnej wielkości,
Walce 1, 2 i 3 częściowe,
Brony do przestawiania na kółkach,
Pługi 1, 2, 3 i 4 skibowe, od 12 m. począwszy,
Radła do kartofli,
Maszyny do gatunkowania kartofli,
Parowniki do kartofli we wszelkich wielkościach,
Maszyny do sieczenia różnej wielkości,
Warszawska „Zmijka“, wialnia,
Wylączna sprzedaż na Wschodnie Prusy.
Centryfugi najlepszej konstrukcji bez sznura, gumów i talerzy, od 70 m. począwszy.
Sieczkarnie najlepszej konstrukcji od 40 m. począwszy,
Grabie »Tryumf« od 90 m.
Wszystkie maszyny sprzedają na bardzo korzystne odpłaty. Bierzący za gotówkę otrzymują wysoki rabat.

F. Kłodziński

OLSZTYN,
ulica Jakóba 5,
Handel i skład maszyn rolniczych.

Pierze do pościeli

Podwójnie czyszczone pierze do pościeli od 0,50 M. do 2,50 M. za funt poleca

L. Hirschfeld,
ul. Prosta.

Kto chce oszczędzić wiele pieniędzy, niech kupuje tylko u

L. Hirschfelda,

w Olsztynie, ulica Prosta.

wełny i bawełny do tkania, tak nazwaną wełnę posamentową, która jest piękniejszą od wełny glansowej i sukiennej. Wełna ta jest bardzo miękka i nie długo włosista. Paczka kosztuje tylko 1,50 m.

Szara i czarna wełnę polecam paczkę po 50 fen Kolorowa wełna we wszystkich kolorach, paczka po 1 marce.

Również polecam nową przesyłkę materyi na suknie i materyi na ubranie dla mężczyzn

na przyjęcie do Komunii św. i Bierzmowanie, po bardzo tanich cenach.

L. HIRSCHFELD,
OLSZTYN, ulica Prosta.

Kto chce tanio kupić

Książkę do nabożeństwa
niech ją kupi w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“ w Olsztynie. Polecamy

Książki do nabożeństwa

oprawne, od 20 fen. począwszy aż do 25 marek. Zwłaszcza na

przyjęcia do komunii św.

mam wielki wybór ładnych a tanich książek do nabożeństwa dla dzieci.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“
w Olsztynie (Allenstein),
wprost głównej bramy kościoła katolickiego.

Z dawniejszych zakupów jestem jeszcze w stanie sprzedać

bawełnę

po następujących tanich cenach:

Ciemno niebieska, do prania, pojedyncza Nr. 16 funt 1,20 – 1,60 M.

Czerwona, do prania, kręcona, Nr. 16 funt 1,40 – 1,80 M.

Ciemno niebieska, do prania, kręcona Nr. 16 funt 1,30 M.

Czerwona, do prania, pojedyncza Nr. 16 funt 1,20 M.

Bielona, pojedyncza Nr. 16 „ 0,80 „

Bielona, kręcona, Nr. 16 „ 1,00 „

Niebielona, kręcona, do płótna Nr. 16 funt 0,85 M.

„ pojedyncza, Nr. 16 „ 0,65 „

Brunatno szara pojedyncza „ 0,90 „

Brunatno szara kręcona „ 1,10 „

Farbowane bawełny we wszystkich kolorach, kręcone i niekręcone I. jakości są do nabycia u

L. Hirschfelda,

w OLSZTYNIE, ulica Prosta.

Polskie powinszowania,

na imieniny i urodziny poleca we wielkim wyborze

drukarnia „Gazety Olsztyńskiej”

Dla cierpiących na zęby.

Od 1 lipca do 1 sierpnia przyjmuje cierpiących na zęby od 9-tej przed południem do 5-tej po południu. Od 1 do 2 w południe dla niezamożnych. Zamiejscowych proszę uwiadomić mnie o przybyciu.

Joanna Springer,
dentystka.

Autol

najlepszy olej do motorów.

H. Möbius i Svn,
Hanower, Londyn, Bazylea.

Swieże śledzie Mathies,

bardzo piękne, sztukę po 4 fen. poleca

G. Eschholz Następca,
właściciel **M. Steiner,**
Olsztyn, rynek 18/19.

Wszelkie gatunki

farb

także gotowe do pociągania farby olejnej

pendzle,
laki,
pokost,
klej,
karbolineum,

-- poleca bardzo tanio --

Paweł Hirschberg,
Olsztyn, (dawniej F. Rogalla).

Tapety,

Farby gotowe do malowania, fryzury, laki, pendzle, szablony poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

Olsztyn, ulica Prosta 33.

Wędzoną wiejską okrasę

(szpak)
poleca jak najtaniej

F. Brozinski,
Olsztyn, ul. Klebarska. 17.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, 15 lipca przed poł. o 10-tej w Bartótkach drzewo na opał o ile zapas starczy lub potrzebowane będzie. Drzewo na pożytki z Nerwiku dystrykt 192, 193, 196, 197, 206, 207 i 208: 3 sosny z 4 fm, 113 chojn z 70 fm, 200 pretów na dachy. Leszno: dystrykt 141, 246, 249: 3 sosny z 4,5 fm, 7 chojn z 10 fm.

Z nadleśnictwa Ramuka odbędą się terminy na drzewo we środy: 16 lipca, 20 sierpnia i 17 września. — We środy, 16 lipca przed południem o 9 tej sprzedawane będzie w oberży w Jelguniu z nadleśnictwa Ramuka: drzewo na pożytki z Kaletki, total, 110 sztuk budulca igliwego z 67 fm. Drzewo na opał z wszystkich obwodów ile zapas starczy lub potrzebowane będzie.